



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

NIEDZIELA
MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
19.04.2020
nr 5 (55)/2020
www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (J 20, 19-31)

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane». Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej

nie włożę w bok Jego, nie uwierzę». A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł, choć drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż w mój bok, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym». Tomasz w odpowiedzi rzekł do Niego: «Pan mój i Bóg mój!» Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli». I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

KOMENTARZ

1. Uczniowie są zaleknieni, a Chrystus wita ich słowami: „Pokój wam” – jakby wyczuwał, że właśnie tego bardzo potrzebują. Jednak natychmiast po obdarowaniu pokojem zleca im misję: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.” Wyjaśnia także po co mają iść w świat – by odpuszczać grzechy.
2. Tomaszowi nie wystarczyło świadectwo przyjaciół, był realistą, chciał się przekonać osobiście. I dobrze, bo w ten sposób właśnie on dociera do wielu ludzi na świecie. Jezus go nie zganił, prawdopodobnie nawet spodziewał się takiej reakcji Tomasza, ale także sugestywnie poprosił: „Nie bądź niedowiakiem...?”
3. Pewnie już samo zobaczenie Jezusa wśród uczniów wystarczyłoby Tomaszowi, jednak Chrystus wyszedł naprzeciw jego oczekiwaniom – „podnieś tutaj swój palec...” Nas też nie zostawi w niepewności, choć czasami całe życie czekamy na takie „potwierdzenie” ze strony Jezusa.
4. Jeszcze rok temu mogliśmy bez przeszkody przyjść do kościoła. Ilu z nas nie przychodziło, ilu przychodziło, bo „przecież zawsze się chodzi”? Wtedy walczyliśmy z rutyną. Obecna sytuacja mówi do nas: „sprawdzam!” I właśnie teraz mamy szansę odpo-

wiedzieć sobie na pytanie: „dlaczego chodzę do kościoła, za Kim lub za czym tęsknię?”

5. Albo zupełnie na serio zadamy sobie pytanie o swoją wiarę i miejsce Chrystusa w naszym życiu, albo utoniemy w iluzji naszych wyuczonych i nigdy nie poddanych weryfikacji wyobrażeń o Bogu.
6. Nie boję się pustych kościołów, wrócą tam ci, którzy szukają Prawdy. Tylko, czy Kościół zrobi wszystko, żeby można było Ją tam znaleźć...? Jedno jest pewne: On – Chrystus – jest Panem przyszłości! Alleluja!

SPECJALIŚCI:

Ukazanie ran zadanych Jezusowi przy ukrzyżowaniu ma udowodnić identyczność Jego z Objawiającym się w chwale, a jednocześnie przezwyciężyć ludzki lęk spowodowany zetknięciem się z nadprzyrodzoną rzeczywistością Bożą. (...) Wszyscy Ewangeliści podkreślają zgodnie pewne wahania, jakie nurtowały uczniów i zwolenników Jezusa po usłyszeniu pierwszych relacji niewiast (Uczniów idących do Emaus – Łk 24,13nn) o zmartwychwstaniu. Tylko jednak Jan przytacza wątpliwości Tomasza, który już kilkakrotnie poprzednio (11,16; 14,5) występował jako typ realisty życiowego. Dla niego rzeczywistością nie podlegającą dyskusji była śmierć

Jezusa i Jego pogrzeb; natomiast o zmartwychwstaniu pragnął się przekonać nie pośrednio, ale naocznie. (...) Na specjalną uwagę zasługuje wyznanie Tomasza. Jego słowa wyrażają chęć dotykającego przekonania się o prawdziwości zmartwychwstania. Tymczasem w zetknięciu z Jezusem uwielbionym następuje coś więcej: pełne wyznanie godności boskiej Jezusa Chrystusa. Specyficzny tytuł PAN (zarezerwowany w tradycji judaistycznej Bogu – Kyrios, u chrześcijan Jezusowi Chrystusowi) uzupełnia formalne stwierdzenie bóstwa Zmartwychwsta-

tego. Tomasz odbył w jednej chwili bardzo daleką drogę: ze sfery ludzkiej wzniósł się do sfery Bożej.(...) Błogostawieństwo pod adresem wierzących świadczy o tym, że następne pokolenia chrześcijańskie nie znajdują się wcale w gorszej sytuacji zbawczo-historycznej niż ci, co widzieli.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 584-586)

oprac. ks. Robert Pochopień

KENOZA BOGA, PUSTOSZENIE CZŁOWIEKA

W liście do Filipian autorstwa św. Pawła czytamy słowa *heauton ekenosen*, co w wersji łacińskiej brzmi: *sed semetipsum exinanivit*, a na język polski zostało przetłumaczone: lecz ogołocił samego siebie. Termin *kenoza*, który w oryginalnym tekście występuje w formie czasownikowej, jest pochodzenia greckiego i należy do teologii biblijnej, zaś, jak nas informuje *Mały słownik teologiczny*, oznacza samouniżenie się boskiego Logosu we wcieleniu, posłuszeństwo Chrystusa wobec Ojca i świadome przyjęcie przezeń śmierci. *Kenoza* polega na tym, że Jezus Chrystus w swoim ziemskim życiu, stawszy się ze względu na nas służą, wyrzekł się okazywania chwały przynależnej mu na mocy natury. Sam termin *kenoza* odślania jakiś przerażający proces pustoszenia, anihilacji, rezygnacji z siebie, wyzucia z własnego bytu, wyzbycia się siebie, samoogółocenia. Proces tyleż bolesny, co kuszący bogactwem przygody, przekraczania granic, smakowania radykalnej inności. I tak Bóg z wysokości swojego majestatu, wyźnynnej potęgi swojej wszechwładzy dokonuje swoistej *exinatio*, samounicestwienia, samouniżenia, samoogółocenia w Jezusie Chrystusie. Bóg radykalnie wyzbywa się samego siebie, trwoni siebie. Ale oto z owego pełnego boleści i dramaturgii procesu wybliska postać Chrystusa, która porywa ku niewyobrażalnym działaniom, ku potężniejszym możliwościom, jakie człowiek zainspirowany ogołoconym i wyniszczonym Bogiem, jest w stanie z siebie wykrzesać. Ogołocony i wyniszczony Bóg rozszerza naturę ludzką do granic możliwości. Ten, który sam siebie ogołocił, wyniszczył, zubożył do ostatnich granic, staje się źródłem bogactwa nieprzebranego. Oto przedziwna logika, która rządzi relacjami bosko – ludzkimi, logika wybrzmiewająca przenikaniem się trwonienia i pomnażania. Im więcej samounicestwienia, tym potężniejsza przestrzeń eksplodująca bogactwem nowości. Pisał Peter L. Berger: „Bóg staje się wiarygodny tylko w ramach kenozy, to znaczy przekona-

nia, że uczestniczy w cierpieniach świata i zwycięsko je przemaga. Owo uczestnictwo i przezwyciężenie najpełniejszy wyraz znajduje w Jezusie Chrystusie, a zwłaszcza w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Jeśli w procesie tym dzieje się Bóg, nie można tego, co ujawnia Chrystus traktować jedynie jako symbolicznego przedstawienia. Mówiąc inaczej nie można Jezusa traktować jedynie jako metafory”. Chrystus, Bóg w Chrystusie i człowiek w Chrystusie, ciągle idą dalej, bo taka jest logika trwonienia, a poprzez trwonienie pomnażania bogactwa wszelakiego. Iść naprzód, to coś zostawić za sobą, coś co może być ciężarem, balastem zbyt ciężkim, co na pewnym etapie było konieczne, ale odpaść musi w końcu jako coś przebrzmiałego. Zatem Chrystus nie zatrzymuje się w Galilei, nie zatrzymuje się w Jerozolimie, nie zatrzymuje się w Kościele - strukturze Kościoła uwarunkowanej historycznie, (w kościołach, jakie by one nie były: gotyckie, barokowe, klasycystyczne), idzie dalej, aż do samego rdzenia człowieka, przenika coraz głębiej relacje międzyludzkie. Spójrzmy w otchłań kenotycznej dramaturgii. J. Moltmann sięgając do początków samych boskiego „wikłania się” w stworzenie, do owego poświadczanego przez Biblię „Uczyńmy człowieka”, kiedy nieskończony Bóg, jaśniejący nieprzebranym bogactwem możliwości, dokonuje skupienia uwagi na tym właśnie działaniu, z którego wyłoni się istota ludzka, pisze: „Bóg ‘decyduje się’: integralnie związane, nieodłączne od tej decyzji jest ograniczenie się Boga do tej jednej możliwości, a z kolei nieodłączne od tego samoograniczenia jest pierwsze samouniżenie się ze strony Boga. Jest to widoczne w fakcie, iż Bóg umieszcza swój obraz i swą chwałę w ziemskim stworzeniu, w człowieku, co zarazem oznacza, że sam zostaje wciągnięty w historię swych stworzeń”. Sam decyzję podejmując, pozwala się ponieść fali, która wytrysnęła (i odwiecznie tryskała) z głębi Jego istoty. A fali tej inaczej nie sposób nazwać, jak miłością. Z otchłani keno-

tycznej dramaturgii wyłania się człowiek. Sięgnijmy teraz po Nietzschego, jak zawsze niepokornego i niezbyt gwałtownego. W *Tako rzecze Zaratustra* pisze: „Tak oto przemówił raz do mnie dyabeł: <i>i Bóg ma swe piekło: jest niem miłość ludzi>. Zaś niedawno te słowa zasłyszałem: Bóg nie żyje; litość nad człowiekiem przypawiła Boga o śmierć”. Pomiedzy miłością i litością zionie przepaść. Miłość może być piekłem, ale jest też niebem. A raczej jest splotem piekła i nieba. W miłości wypala się diament, to co trwałe, niezniszczalne. Miłość jest samoogóceniem, wyrzuceniem z siebie, w swoim zasklepieniu i drobiazgowym przywiązaniu do siebie. Nietzsche zderza ze sobą miłość i litość. Litość mąci wzrok, miłość widzi na przestrzał, patrzy przenikliwie. Z tego spojrzenia wyłania się człowiek. Bóg nie lituje się nad człowiekiem, Bóg kocha. W tej miłości rośnie człowiek. Pisze Nietzsche: „Zważcież i to słowo jeszcze: każda wielka miłość jest ponad współczuciem: gdyż ona chce rzecz ukochania dopiero – stworzyć!”. Miłość stwarza nowego człowieka, ale musi najpierw ogócić starego z całego blichtru, powierzchownej świetności i wystawności, jakiejś maski, za którą nic się nie kryje, poza pustką. Miłość ma moc demaskującą, dlatego jest w pewnym sensie bezlitosna. W jej ogniu wypala się to, co nieistotne i zbyteczne.

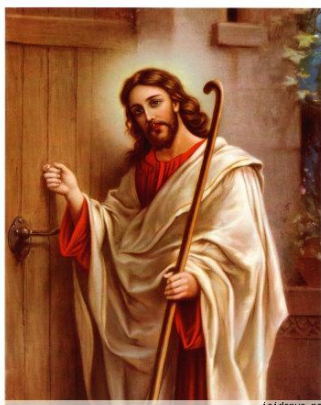
Mamy oto czas zarazy, czas epidemii. Ona poddaje człowieka procesowi pustoszenia. Wyzuwa go z najprostszych ludzkich gestów: podania ręki, bliskości, ciepła, uśmiechu. Człowiek zakłada maseczki, rękawiczki – cały staje się separacją, oddaleniem, przerażeniem, tłumioną wrogością. Epidemia wyniszcza międzyludzkie relacje. Ale odzierając istotę ludzką z całego

bogactwa codziennych zachowań, koncentruje ogromną energię na czymś innym: na niecodziennym bohaterstwie i pełnym ofiarności byciu dla drugiego człowieka. Ogołoceny z boskości i kultu Bóg spotyka się z zatrwożonym w swoim człowieczeństwie człowiekiem. I Bóg i człowiek przeszli przez dramaturgię *kenozy*. Bóg w swoim człowieczeństwie, nareszcie uwolniony od powierzchownej świetności kultu, dymu kadzideł, wyzwolony z kamiennych i marmurowych świątyń, pontyfikalnych szat i zachowań pełnych pustego dostojęstwa urzędowych strażników kultu, staje się potężną energią dobroci w służbie drugiemu człowiekowi. Ogołoceny człowiek bierze z ogołoczonego Boga to, co najważniejsze: energię dobra, która opromienia i ogarnia spustoszonego człowieka. Nie Kościół staje się miejscem obecności Boga, ale człowiek w swoim zmaganiu z zarazą. Ileż trzeba cierpliwości i samozaparcia, by podać byciu razem na paru metrach kwadratowych mieszkania. Ile wrażliwości, by nie ranić wulgarnym słowem, groźącym gestem. By nie stworzyć dodatkowego piekła pośród najbliższych. Bóg ogołoceny ze świątyń i ceremonii winien wejść w głąb międzyludzkich relacji, przepoić je dobrocią i ciepłem. To teraz jest czas próby i sprawdzianu, czy dotychczas Boga tylko wspominaliśmy zgromadzeni w opływających splendorem świątyniach, czy też Bogiem żyliśmy. A świątynie? Na granicy bluźnierstwa pytał Nietzsche: „Czymże są jeszcze te kościoły, jeśli nie są grobowcami i pomnikami Boga?”. Ważne jest to, by zmartwychwstał Chrystus w naszym bólu i strachu, rozwałił grób naszych rozpacz i lęków, by zajaśniał w mroku klęski.

ks. Leszek Łysień

MIMO DRZWI ZAMKNIĘTYCH

Jednym z najważniejszych zdań jakie możemy przeczytać w przeznaczony na dzisiejszą Niedzielę Miłosierdzia Ewangelii są słowa mówiące o tym, że Jezus przyszedł do apostołów „mimo drzwi zamkniętych”. Solidaryzujemy się z apostołami bo i nam przyszło w tym roku przeżywać czas Zmartwychwstania za zamkniętymi drzwiami. Podobnie jak oni tak i my dzisiaj zamykamy się przed niebezpieczeństwem, wielu ludzi boi się wychodzić na zewnątrz, inni bardzo by chcieli i się buntują ale zmuszają ich do pozostania w domu narzucone restrykcyjne przepisy. Można się spotkać z twierdzeniem, że takich świąt Zmartwychwstania Kościół jeszcze nie doświadczył.



Otóż doświadczył i były to pierwsze „Święta Wielkanocne” jakie widziała ziemia, jeszcze zanim żeśmy sobie to świętowanie poukładali, obwarowali przepisami i powiedzieli, że należy świętować tak, a nie inaczej. O tej pierwszej Wielkanocy mówi przecież dzisiejsza Ewangelia. Jest jakaś ogromna nadzieja w tym, że Chrystus przychodzi do nas mimo zamkniętych drzwi, kościoły są puste a On jest pośród nas bo przecież nic nie może go zatrzymać.

Zmienia się nasza ludzka tradycja, nasze przyzwyczajenia, może rutynowe już zachowania ale nie zmienia się Chrystus, który przychodzi.

To okazja do tego żeby wyjść z tego, co rutynowe i wzbudzić w sobie tęsknotę za spotkaniem ze Zmartwychwstałym nie w kościele tym razem, ale u siebie w domu.

Jedną z największych tęsknot odczuwanych przez katolików w tym czasie jest niemożność przystąpienia do Komunii sakramentalnej. Jest to dla nas niezmiernie ważne, aby móc przyjmować Ciało Chrystusa. Większość z nas jest pozbawiona teraz tej łaski. Czy to znaczy, że zostaliśmy odcięci od Chrystusa? Absolutnie. On przychodzi mimo drzwi zamkniętych. Wracamy zatem do starej praktyki Ojców Kościoła i wielu świętych, trochę zapomnianej do niedawna, mianowicie do przyjmowania Komunii świętej Duchowej.

W braku możliwości uczestnictwa w Eucharystii, komunია duchowa karmi się tęsknotą za nią. Skuteczność komunii duchowej zależy więc od żarliwości tęsknoty. Jeśli jest szczerą i żarliwą, może prowadzić do zjednoczenia z Jezusem Eucharystycznym, o czym opowiadają życiorysy świętych.

Komunia duchowa zakłada trzy akty: akt wiary w realną obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii; akt miłości skierowanej ku Jezusowi oraz akt pragnienia osobistego spotkania z Jezusem. Dobrą ilustracją związku komunii duchowej z Eucharystią są ewangeliczni uczniowie idący do Emaus. Uciekając z Jerozolimy czuli się tak samo zawiedzeni jak i tęsknili za Jezusem. Najważniejszą pamiątkę, która ostatecznie ich ocaliła, nieśli w sercu w postaci przeżytej z Mistrzem ostatniej Wieczery. Rozpoznając Go przy „łamaniu chleba”, mieli szczęście doświadczyć owoców komunii duchowej w bezpośredniej konfrontacji ze Zbawicielem. Można przypuszczać, że po tamtej Eucharystii, najlepiej wiedzieli, czym jest komunია duchowa. Jej owoce zależą od pamięci eucharystycznej oraz tęsknoty do Jezusa z Wieczernika, Golgoty i poranka wielkanocnego.

Z duszpasterskiego punktu widzenia istotne jest, aby katolicy w czasie zarazy odnowili w sobie potrzebę komunii duchowej. Jest to proces duchowy, który zachodzi między pełnym niepokojem człowiekiem i Bogiem Miłosiernym. Okoliczności, jakie stwarza stan pandemii, wraz z niemożliwością przyjmowania Komunii św. sakramentalnej, powinny pobudzić „tęsknotę eucharystyczną”. Można to też nazwać postem eucharystycznym, który powinien oczyszczać przejawy rutyny, powierzchowności czy – nie daj Boże – świętokradzkiego sposobu przystępowania do Komunii św.

Komunia duchowa przeżywana w czasie zarazy powinna w miarę możliwości łączyć się z adoracją Najświętszego Sakramentu (w naszej parafii jest taka możliwość za pośrednictwem transmisji internetowej w każdą środę i piątek bezpośrednio po Mszy). Pisze o tym św. Jan Paweł II: „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim sztuką modlitwy, jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!” („Ecclesia de Eucharystia”, nr 25).

Praktycznie najczęstszą podczas obecnej zarazy okazją do przeżywania komunii duchowej jest uczestnictwo we Mszy św. transmitowanej przez radio, telewizję czy Internet. Można też łączyć się duchowo z Mszą św. odprowadzając o określonej godzinie w kościele parafialnym. Telewizja i radio umożliwiają nie tylko słuchanie Słowa Bożego i homilii, ale i egzystencjalne przeżywanie całej liturgii. Komunია duchowa jest tu wkomponowana w całość przeżycia Mszy św. Do transmisji religijnej należy przygotować się wewnętrznie i zewnętrznie, czyli zadbać o wyłączenie telefonu, porządek w pokoju, nie mówiąc o znakach religijnych. Przed Mszą św. można odmówić jedną z ulubionych modlitw przed Komunią, a w chwili jej rozdawania w kościele wyznać Chrystusowi miłość i przyjąć do duszy.

Kiedy chcemy przyjąć komunię duchową niezależnie od transmisji radiowej czy telewizyjnej, można to uczynić w miejscu odosobnionym, na przykład w pokoju, gdzie aktualnie nikogo nie ma. Pomaga to w skupieniu i zapewnia intymność spotkania z Jezusem. Jeśli dysponujemy czasem, można komunię duchową włączyć w domowe nabożeństwo eucharystyczne z aktem żalu, wyznaniem wiary w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Modlitwa „Ojcze nasz” ułatwia przyjęcie postawy dziecka Bożego i otwiera serce dla Jezusa Chrystusa. Słowa, którymi zapraszamy Pana, powinny być proste, szczerze, żarliwe.

Podobnymi słowami i z otwartym sercem można przyjmować Jezusa w komunii duchowej dowolną ilość razy, w dowolnym czasie i w dowolnym miejscu, zwłaszcza w czasach zarazy. Słuszną przyczyną może być

zarówno zagrożenie własnego życia i zdrowia, widok cierpiących osób, jak i prośba o solidarność społeczną czy wrażliwość charytatywną katolików. Z owoców komunii duchowej skorzystać mogą wszyscy. Św. Franciszek Salezy ujął to z właściwą sobie precyzją: „dwa są rodzaje ludzi, którzy powinni często komunikować: doskonali, aby stać się jeszcze doskonalszymi, i niedoskonali, aby stać się doskonałymi; mocni, żeby nie osłabnąć, słabi, by się stać mocnymi”.

Zachęcał do Komunii Duchowej również J. Ratzinger, późniejszy Benedykt XVI: „Komunia duchowa wiąże się z cierpieniem z powodu nieprzystąpienia do Stołu Pańskiego. Ale równocześnie tęsknota, pragnienie otwiera miejsce dla działania Boga, który przychodzi pocieszać, oświecać, umacniać i wynagradzać” (*Sól ziemi. Chryścijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 178).

Również jako papież w adhortacji „*Sacramentum caritatis*” Benedykt XVI notował: “Nawet wtedy, kiedy nie jest możliwe przystąpienie do sakramentalnej Komunii, uczestnictwo we Mszy św. pozostaje konieczne, ważne, znaczące i owocne. W tej sytuacji dobrze jest żywić pragnienie pełnego zjednoczenia z Chrystusem, za pomocą, na przykład, praktyki komunii duchowej, przypominanej przez Jana Pawła II i polecanej przez świętych mistrzów życia duchowego.” (Rzym 2007, nr 55).

Tak więc mimo strachu i ograniczeń, pozwólmy Chrystusowi przyjść do naszych domów a raczej bądźmy gotowi na Jego przyjście bo drzwi, również drzwi naszych serc czasem zaryglowane, na pewno Go nie powstrzymają.

Na podstawie: ks. I. Mroczkowski, *Komunia duchowa – praktyczne porady*
ks. Rafał Dendys

TAJEMNICE JASIEŃSKIEGO KOŚCIOŁA – NAJWIĘKSZA ŚWIECA

Ma nie tylko najbardziej imponujące rozmiary. Ale odgrywa także wyjątkową rolę w naszym kościele. Nie ma świątyni bez ołtarza, chrzcielnicy i paschału.

Paschał – nazywany także świecą paschalną – jest znakiem zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. To jedyna świeca w kościele, którą przed użyciem się poświęca. Obrzęd ten rozpoczyna najważniejsze nabożeństwo w całym Roku Kościelnym – Liturgię Paschalną w Wielką Sobotę wieczorem.

Owoc pracy pszczelego roju

Paschał wykonany jest z czystego wosku pszczelego. Takie świece spotyka się dziś już niemal wyłącznie w kościele. Ozdobne świece w naszych domach czy też wkłady w zniczach cmentarnych wykonuje się z substancji sztucznych, najczęściej w oparciu o ropochodną stearynę.

Wosk służy pszczołom jako budulec ścianek „spizarni” i pojemników na miód. Ponieważ pszczoły-robotnice uchodziły ongiś za istoty dziewicze – znawca powiedziałby, że, w odróżnieniu od pszczoły-matki i trutni, są bezpłciowe – kojarzono ową świecę z Chrystusem, a same pszczoły z Jego Matką-Dziewicą Maryją.

Bóstwo zakryte człowieczeństwem

Tradycja chrześcijańska widzi w Paschale jeszcze inny wymiar symboliki. Woskowy walec ma oznaczać ciało albo człowieczeństwo Chrystusa. Ukryty w jego wnętrzu bawełniany knot jest symbolem duszy Chrystuso-

wej. Zaś płomień, którym jaśnieje Świeca Paschalna oznacza bóstwo Jezusa. Ścisłe i niewidoczne zatopienie knota w woskowym walcu oznacza unię bóstwa i człowieczeństwa Pana. Tak, jak płomień stopniowo pochłania i knot i wosk, tak samo bóstwo przejmuje ofiarę człowieczeństwa Chrystusa.

Jak się święci Paschał

Symbolikę Paschału podkreśla niezwykłość obrzędu jego poświęcenia. Na początku Liturgii Paschalnej poświęca się ogień rozpalony w wejściu do kościoła. Następnie celebrans „wykonuje” te wszystkie znaki, które widzimy na Paschale. Słowo „wykonuje” ująłem w cudzysłów, gdyż czyni to symbolicznie. Dla estetyki i precyzji wszystkie te znaki, litery i cyfry przygotowuje się wcześniej. Celebrans tylko symbolicznie wodzi po nich rylcem, wypowiadając słowa formuły modlitewnej.

Obrzęd zaczyna od „nakreślenia” znaku krzyża. Mów przy tym: „Chrystus wczoraj i dziś, początek i koniec”. Słowa te oznaczają, że Chrystus jest Bogiem, nie ma początku ani końca, bo sam jest i początkiem, i końcem. On jest Słowem, przez które wszystko się stało i On przyjdzie na końcu czasów sędzić żywych i umarłych.

Następnie kapłan „pisze” i nazywa litery Alfa i Omega – tak Jezusa określa św. Jan w swojej Apokalipsie. To pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego. W tym języku napisano księgi Nowego Testamentu.

Następnie celebrans „kreśli” cyfry oznaczające dany rok kalendarzowy. Przy każdej z nich mówi kolejno:

„Do Niego należy czas i wieczność. Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Pięć kropel krwi

Na zakończenie wypowiada formułę: „Przez swoje święte rany jaśniejące chwałą niech nas strzeże i zachowuje Chrystus Pan. Amen”. Mówiąc to na krańcach nakreślonego na Paschale krzyża i w przecięciu jego ramion wbija pięć czerwonych guzów w kształcie kropel. Są one symbolem pięciu ran – w dłoniach, stopach i boku – jakie Jezusowi zadano na krzyżu. Jest to także nawiązanie do biblijnej historii Dawida, który jako nastoletni chłopiec procą pokonał filistyńskiego harcownika-olbrzyma. Idąc na pojedynek z nim, przechodził przez potok. Schylił się i z jego dna podniósł pięć kamieni, które stały się obrazem i zapowiedzią pięciu ran Zbawiciela. Tak, jak Dawid przy ich użyciu zwyciężył Goliata, podobnie Chrystus swoimi pięciu ranami pokonał śmierć, piekło i szatana.

Ogień szedł przed Izraelem

Po tych czynnościach paschał zapala się od wcześniej poświęconego ognia, a następnie wnosi do kościoła i stawia przy ołtarzu. W drodze śpiewa się akłamację „Światło Chrystusa”, a wierni zapalają od niego swoje świece. Ta procesja z Paschałem na czele przypomina, że Naród Wybrany, uchodzący z Egiptu do Ziemi Obiecanej, prowadził przemieszczający się na czele słup ognia. Tym właśnie słupem ognia jest dziś w naszym kościele Świeca Paschalna, a my, Lud Chrystusa, podążamy za Nim do naszej Ojczyzny, która jest w niebie.

ŚWIĘTA BYŁY INACZEJ...

Tegoroczne Święta Wielkanocne bardzo się różniły od tych, które obchodziliśmy przez ostatnie lata. Jeśli zawsze świętowaliśmy je z rodziną, odwiedzaliśmy bliskich, a nasza obecność była wyrazem poczucia więzi rodzinnych, to tym razem było całkiem inaczej. To nasza nieobecność była znakiem miłości i troski, jaką ich darzyliśmy. Nie powiem, były chwile, kiedy za nimi zatęskniliśmy. Ale jednocześnie dane nam było coś więcej. Przede wszystkim większa przestrzeń na osobiste przeżywanie świąt, na modlitwę, adorację i poświęcenie czasu tym najważniejszym osobom, które są na co dzień najbliżej nas, tuż obok. Doceniliśmy ciszę i możliwość spokojnego doświadczania wszystkich szczegółów Triduum Paschalnego i Świąt Zmartwychwstania. Nie było rodzinnych zjazdów, mniej lub bardziej żywiołowych rozmów przy stole i całej tej otoczki, która tak często odwraca nasz wzrok od sedna wydarzeń Wielkiej Nocy. Wiemy, że byli też tacy, którzy ze względu na chorobę

W dalszym ciągu liturgii płonący Paschał wstawia się do naczynia z wodą, którą poświęca się, by wypełnić nią chrzcielnicę i używać jej do udzielania Chrztu. W tym obrzędzie Paschał oznacza Ducha Pańskiego, który unosił się ongiś nad wód bezmialem, a podczas chrztu w Jordanie zstąpił na Jezusa.

Światłość wiekuista

Paschał oznacza wreszcie także światłość wiekuistą. Bóg stworzył światłość w pierwszym dniu, u zarania aktu stworzenia. Trzy dni później uczynił ciała niebieskie: słońce oraz księżyc i gwiazdy. Skoro one ozdabiały dzień i noc, światłość wiekuista nie był już konieczna. Pan wziął ją do siebie. Chrystus mówi o sobie „Ja jestem Światłością świata”. To On jest ową wiekuistą światłością. O nią prosimy, modląc się za naszych zmarłych. Dlatego także podczas liturgii pogrzebu zapalony Paschał stawiamy w pobliżu trumny z ciałem zmarłego.

Paschał palił się wówczas, gdy każdego z nas przyniesiono do kościoła do Chrztu. Ojciec chrzestny odpalił od niego naszą świecę chrzcielną. Płonący Paschał przypomina nam zatem, do kogo należymy i w życiu, i przy śmierci.

Paschał jest dla nas zachętą, byśmy używali światła świecy także w naszych domach, podczas pacierza, różańca, koronki, lektury Pisma św. albo transmisji Mszy św. Niech będzie ona znakiem naszej wiary w obecność Jezusa podczas tej wyjątkowej, domowej liturgii.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

byli odizolowani, albo mieszkają sami i nikt nie mógł ich odwiedzić – często osoby starsze. Było też liczne grono osób zaangażowanych w służbę drugiemu człowiekowi w szpitalach, miejscach kwarantanny, pilnowanie porządku. Wielka chwała im za to. Dlatego, jeśli mieliśmy w domu najbliższych, z którymi na ten czas Bóg pozwolił nam zostać, ucieszymy się tym i docenimy to. Niektórzy naprawdę w tym momencie marzyli o tym, aby być na naszym miejscu. Może udało nam się w jakikolwiek sposób sprawić, że ktoś nie czuł się samotny, bo porozmawialiśmy z nim telefonicznie, przesłaliśmy mu życzenia, pomachali przez okno czyli zrobiliśmy, co się w obecnej sytuacji dało. Myśląc o minionych Świętach, widzę rzeczy, które Jezus chciał nam pokazać. Pierwsza jest taka, że On naprawdę chciał przyjść do nas osobiście. Właśnie do tych zamkniętych czterech ścian, w których tak trudno nam było, szczególnie przy tej pięknej, wiosennej pogodzie wytrzymać.

Chciał nam pomóc odbudować na nowo relacje między samymi domownikami, szczególnie te niedoskonałe i trudne. Może chciał, abyśmy zwolnili w tym zabieganiu i wiecznym braku czasu. Bez tych wszystkich wystawnych obiadów, zajaczków, zgiełku niepotrzebnych słów i świątecznej krzątaniny. Może, żebyśmy przez to zamknięcia w domach mieli okazję prawdziwie zatęsknić za naszymi, dalszymi rodzinami i nawet za sprzeczkami przy rodzinnym stole. Potrafili docenić bardziej

to, co dotychczas wydawało się normalne. A kiedy to wszystko wreszcie się skończy, byśmy mieli odwagę przytulić naszych bliskich dwa razy mocniej i powiedzieć „jak dobrze, że jesteście”. Może ten czas został nam dany, aby nie tylko odbudować nasze relacje z bliźnimi, ale przede wszystkim z samym Bogiem. Przecież tak naprawdę to w te Święta chodzi tylko o Niego i to jak bardzo nas kocha i ile dla nas zrobił ...

Mirosława Hawełek

OSTATNIA WIELKANOC JANA PAWŁA II W WATYKANIE

*Panie, zostałeś skazany na śmierć,
ponieważ strach przed opinią innych
tłumił głos sumienia.
Zawsze tak bywa na przestrzeni dziejów,
że niewinni są krzywdzeni, skazywani.
Jak często i my woleliśmy sukces zamiast prawdy,
reputację zamiast sprawiedliwości.
Umocnij w naszym życiu delikatny głos sumienia.*

TWÓJ GŁOS

Jan Paweł II - modlitwa w czasie Drogi
Krzyżowej w 2005 roku.

Było to ostatnie nabożeństwo Drogi Krzyżowej w Koloseum z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II. W Wielki Piątek 2005 roku, na tydzień przed swoją śmiercią, łączył się duchowo w modlitwie z tymi, którzy odprawiali Drogę Krzyżową, ze swojej prywatnej kaplicy. Przy stacji 14-tej Papież wziął krzyż w swoje ręce i objął go, co zostało ukazane całemu światu za pośrednictwem telewizji. Transmisja ta przypomina sytuację obecną, kiedy to za pomocą mediów możemy pośrednio uczestniczyć we mszy świętej. Wczuwamy się w tą sytuację, wiemy, że to nie to samo, co bezpośredni udział w uroczystości kościelnej. Jaką można wskazać różnicę – a mianowicie, że Papież ze względu na osłabienie związane z wiekiem, nie miał innej możliwości adorowania krzyża. My natomiast jesteśmy ograniczeni ze względu na restrykcyjne uwarunkowania, czyli *Zostań w domu – chroń życie*. W związku z tym, wykorzystujemy współczesne środki masowego przekazu. Pomimo tego, odczuwamy brak możliwości bezpośredniego uczestnictwa w nabożeństwach. Wiadomo, że relacje przez Internet, to nie mecz, czy film do obejrzenia, czyli powinno się oglądać na żywo, aby istotnie brać udział we mszy świętej. Natomiast bywa tak, że ze względu na zakłócenia bezpośrednich relacji jesteśmy zmuszeni oglądać z nagrania. Ktoś zapyta: Czy to się liczy, czy ma jakieś znaczenie? Myślę, że lepszy taki sposób uczestnictwa, niż wcale. Tym bardziej, jeśli można obejrzeć

tuż po zakończeniu nadawania na żywo. Sytuacji tej towarzyszy pewnego rodzaju stres, gdyż będąc co niedzielę w kościele, obecnie jesteśmy zdani tylko na tego rodzaju udział we mszy świętej.

Nadzwyczajny nastrój smutku i przygnębienia towarzyszył pamiętnej Wielkanocy 2005 roku, kiedy to na placu św. Piotra w południe 27 marca, tłum zebranych pielgrzymów czekał na papieskie błogosławieństwo *Urbi et orbi - Miastu i światu*. Jan Paweł II wprawdzie pojawił się w oknie swojego apartamentu, przez 15 minut bez słowa obserwował przebieg nabożeństwa, lecz kiedy próbował powiedzieć kilka słów, zebrani usłyszeli tylko pojedyncze dźwięki. Wielu zgromadzonych nie wstydziło się łez i nie ukrywało wzruszenia. Jeszcze nigdy, w czasie żadnej z wielkanocnych mszy, celebrowanych przez Jana Pawła II we wszystkich poprzednich latach pontyfikatu, kiedy bez trudu pozdrawiał wiernych w kilkudziesięciu językach, jego obecność nie była tak znacząca i wyraźna jak tego dnia. Należy dodać, że z pewnością żaden z pielgrzymów nie dopuszczał do siebie myśli, że to ostatnie takie ŚWIĘTA z Papieżem Polakiem. Ta sama sytuacja miała miejsce trzy dni później, czyli w środę 30-tego marca, kiedy to próbował powiedzieć choć kilka słów do zebranych na audyencji generalnej na rzymskim placu św. Piotra. Jednak, kiedy poprosił ks. Mieczysława Mokrzyckiego, aby podał mu mikrofon, wierni zamiast słów usłyszeli tylko kilka niezrozumiałych dźwięków. W oknie swojego apartamentu Ojciec Święty spędził tylko pięć minut.

Jan Paweł II stwierdzał, że: „Wielką tajemnicą Boga jest cierpienie. Choroba lub jakakolwiek inna ułomność jest doświadczeniem trudno wyobrażalnym dla tych, którzy go nie przeżyli.(...) Gdy byłem młodzieńcem, ludzkie cierpienie przede wszystkim powodowało moją nieśmiałość. Doświadczyłem lęku, odczuwałem coś w rodzaju wyrzutów sumienia w obliczu cierpienia, które mnie zostało oszczędzone.(...) To inni cierpieli, nie ja.”

Bogusia Wieczorek

W drugi i czwarty piątek każdego miesiąca – zaraz po Mszy świętej wieczornej czyli o godz. 18.30 mają miejsce w naszym kościele katechezy dla dorosłych (może przyjdzie oczywiście młodzież). Prowadzą je ks. Jacek i ks. Leszek. Najbliższe katechezy będą poświęcone dekalogowi. Będą to dialogi o dekalogu. Po co dekalog? Czy jest on łańcuchem, który nas niewoli, czy skrzydłami u ramion? Może jest rodzajem oszustwa, za sprawą którego człowiek nie może rozwinąć swoich możliwości? **Zapraszamy 24. IV na najbliższe spotkanie.**

Dzisiaj przypada niedziela Miłosierdzia Bożego, która kończy czas oktawy uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Nieustannie odczuwamy, że jesteśmy zdani na miłosierdzie, ponieważ zderzamy się z własnymi ograniczeniami, miewamy niepowodzenia, bywamy czasem rozczarowani i tracimy poczucie sensu życia.

Boże miłosierdzie jest lekarstwem na wszystkie problemy ludzkiej codzienności. Jezus obecny z nami w znakach świętej liturgii chce, byśmy mieli życie. Otwórzmy nasze serca na oczyszczającą moc miłosierdzia Bożego.

Liturgiczne obchody tygodnia: w czwartek, 23. IV – uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski; w sobotę, 25. IV – święto świętego Marka, ewangelisty.

Za tydzień, 26. IV, przypada III niedziela wielkanocna, która jest obchodzona jako *Niedziela biblijna*. Jest to również uroczystość odpustowa w naszej parafii ku czci św. Jerzego. Z racji oczywistych przeżywamy ją w bardzo okrojonym i wyciszonym tonie.

Prasa katolicka... kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos*.

INTENCJE MSZALNE 20.IV – 5.IV

PONIEDZIAŁEK – 20. IV

- 18.00 1) w intencji Elżbiety i Franciszka w 46 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Krystyna Ejtel (od rodziny Witkowskich)
3) + Janusz Jasiński (od Zarządu i zawodników Klubu Drzewiarz Jasienica)

WTOREK – 21. IV

- 7.00 + Hermina Klimczak (od Tadeusza Chrobak)
18.00 1) o szczęśliwe rozwiązanie dla Natalii
2) + Kazimierz Gańczarczyk (od rodziny Ogórek i chrzestnej Zofii)

ŚRODA – 22. IV

- 7.00 + Bronisława Janyga (od Magdy, Marcina, Marceli)
18.00 1) + Piotr Janas (od rodziny Parzyk)
2) + Zbigniew Wolny (od sąsiadów Stępień, Szewczyk)

CZWARTEK – 23. IV – UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

- 18.00 1) + Józef, Emilia Panek, Stanisław, Aleksandra Zygałdo
2) + Aniela Herok (od rodzin Stępniewski, Kliszc, od rodziny Stańco z dziećmi)
3) + Franciszek Hudy (od sąsiadów Cisek)
4) + Michał Cholewiński (od Doroty Łaszczak z Kobiernic)
5) + Jadwiga Macura (od rodziny Kędzior – Jaferniki)

PIĄTEK – 24. IV

- 7.00 + Łucja Pajor (od koleżanek i kolegów syna Marka)

- 18.00 1) + Zdzisław Bylok (od Dyrekcji i pracowników Zarządu Dróg Powiatowych w Bielsku – Białej)
2) + Bronisław Migo (od sąsiadów Jadwigi i Zdzisława Kempczyńskich)
3) + Krystyna Kubaczka (od Danieli, Łukasza Kupczak z dziećmi)

SOBOTA – 25. IV

- 7.00 + Jan Brzęczek (roczn. śmierci)
18.00 1) ++ rodzice Karol, Antonina Żur, zięciowie, wnuki
2) + Marian Kuboszek (14 roczn. śmierci), Franciszek Korzus, ++ z rodziny

III NIEDZIELA WIELKANOCNA – NIEDZIELA BIBLIJNA – UROCZYSTOŚĆ ODPUSTOWA – 26. IV

- 7.00 1) + Julia Szkroboł, ++ z rodziny Szkroboł
2) za Parafian
8.30 1) + Genowefa, Józef Gańczarczyk
2) + Zenon Skowron (od matki chrzestnej Stanisławy)
10.00 1) dziękczynno – błagalna w intencji Pauliny z prośbą o pomyślne zdanie egzaminów oraz z prośbą o zdrowie dla całej rodziny
2) w 3 roczn. urodzin Ignacego oraz w intencji rodziny Ficków o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
11.30 1) + Bolesław Janyga, Henryk Musioł, Edward Urbańczyk, Maria, Anna Legierskie, ks. Oleksik
2) + Alojzy Nowak (7 roczn. śmierci), ++ z rodziny Nowak
17.00 o pomyślne zdanie matury dla wnuka oraz o zdrowie)